



**SIEDEM
OSTATNICH
SŁÓW
JEZUSA**

Bogusław Nowak svd

Modlitwa na rozpoczęcie

Panie Jezus Chryste, dziękujemy Ci za to, że ciągle przemawiasz do nas, szczególnie dziękujemy Ci za te ostatnie słowa, które - jako swój testament - skierowałeś do każdego z nas z wysokości krzyża.

Panie, pragniemy wsłuchiwać się w te słowa i rozważać je. Prosimy Cię o błogosławieństwo oraz o zesłanie do naszych serc Ducha Świętego, Ducha życia i miłości. Podobnie jak deszcz zrasza ziemię, użyźnia ją i powoduje, że zasiane w niej ziarno wydaje owoc obfity, prosimy Cię, aby Twój Duch stworzył nasze serca i przygotował je na przyjęcie Twojego Słowa. Panie, udziel nam siły, abyśmy potrafili wcielać Twoje słowo w życie; niech ono zakorzeni się w nas, wzrośnie i wyda wspaniały plon, który posili wielu ludzi, a Tobie przyniesie chwałę. Amen.



1. „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.”

„Przyprowadzono też dwóch innych - złoczyńców, aby ich z Nim stracić. Gdy przyszli na miejsce zwane Czaszką, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią. Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy.”
Łk23,32-34

Piłat osądził Jezusa i nie znalazł u Niego żadnej winy. Pomimo tego skazał Go na okrutną, krzyżową śmierć. Jednak Jezus nie domaga się zemsty. Nie prosi nawet o uwolnienie. Wstawia się do Boga Ojca za tymi, którzy dopuścili się tej niesprawiedliwości. Prosi o przebaczenie dla tych, którzy zadali Mu mękę, którzy przybili Go do krzyża.

Ludzie, którzy niesprawiedliwie osądzili Jezusa i skazali Go na śmierć, nie poznali Jego miłości. Mieli zamknięte serca i nie rozpoznali, że ofiarował im to, czego najbardziej pragnęli, czego ciągle szukali. Skazując Jezusa na śmierć ludzie odrzucili Jego miłość. Jednak miłość Jezusa nie ginie. Trwa dalej. Modląc się o przebaczenie dla nich Jezus wyraża niezmiennie pragnienie, aby oni otworzyli swe serca, poznali i przyjęli miłość Boga.

Jezus uczył, że Bóg kocha wszystkich ludzi. Kocha także tych, którzy Go ignorują. Kocha nawet tych, którzy sprzeciwiają się Jego pragnieniom, oraz tych, którzy marnują Jego dary. Jezus przyszedł na świat po to, aby pojednać ludzi z Bogiem. Ludzi, którzy pragnąc miłości, ciągle ją odrzucają i niszczą, pojednać z Bogiem, który jest niewyczerpanym Źródłem miłości. Modlitwa Jezusa wyraża pragnienie samego Boga. Bóg przebacza nam największe nawet winy, ciągle ofiarowuje swoją miłość i wzywa do jej przyjęcia. Teraz czeka i na naszą odpowiedź.



2. „Dziś ze Mną będziesz w raju.”

„Jeden ze złoczyńców, których [tam] powieszono, urągał Mu: Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas. Lecz drugi, karcąc go, rzekł: Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież - sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił. I dodał: Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa. Jezus mu odpowiedział: Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju.” Łk23,39-43

Jeden z dwóch przestępców skazanych wraz z Jezusem na śmierć przyznaje, że zasłużył na tę karę, zasłużył na śmierć, na odrzucenie przez ludzi oraz przez Boga. Ale tego w głębi serca bynajmniej nie pragnie - jego zbrodnie nie zagłuszyły całkowicie pragnienia jego serca, pragnienia łączności z innymi ludźmi, z Bogiem, pragnienia miłości. Pozostały w nim także resztki poczucia sprawiedliwości oraz poczucia świętości. Dlatego też, kiedy tylko usłyszał słowa modlitwy Jezusa, rozpoznał w Nim niewinnie skazanego na śmierć Mesjasza, Zbawcę. Przez całe życie szukał miłości tam, gdzie jej nie było i przez to ranił siebie i innych ludzi. W końcu w ostatnim momencie swojego życia znalazł ją w całkowicie niespodziewanym w miejscu - tutaj, na krzyżu. W tym spotkaniu z Jezusem widzi swoją ostatnią szansę. Jak wiele ich zmarnował. Zachęcony słowami modlitwy Jezusa, w której wstawia się On za swoimi prześladowcami, ośmiela się Go prosić o miłosierdzie.

W nawróceniu i skrusze proszącego o miłosierdzie przestępcy Jezus widzi odpowiedź Boga Ojca na swoją modlitwę. Dlatego obiecuje zbawienie nawróconemu i skruszonemu grzesznikowi, obiecuje spełnienie pragnień jego serca. To nawrócenie przestępcy musiało być dla Jezusa wielkim pocieszeniem i umocnieniem w tym morzu cierpienia, musiało być kroplą orzeźwiającej wody na tej pustyni złości, nienawiści i zatwardziałości. Przecież Jezus przyszedł na świat, aby odszukać, co zginęło, aby oświecić tych, którzy żyli w ciemności, aby pociągnąć do Boga tych, którzy byli od Niego daleko. Właśnie w tym celu oddaje swoje życie. Jego ofiara już zaczyna wydawać owoce. Ofiara Jezusa nie przestaje wydawać owoców aż po dzień dzisiejszy. Każdy może mieć w nich udział, jeśli tylko uzna swój błąd i swą niemoc oraz zwróci się do Jezusa z prośbą o przebaczenie, z prośbą o zaspokojenie najgłębszych pragnień swego serca.



3. „Niewiasto, oto syn Twój... Oto Matka twoja.”

„A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: Niewiasto, oto syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.” J19,25-27

Widok umęczonego Syna jest niewyobrażalnym cierpieniem dla Jego Matki. Złość oraz wrogość, jaką ludzie kierowali na Jezusa, kierują także na Nią. Publiczna hańba uznanego za przestępcę Jezusa stała się także i Jej hańbą. W przeciwieństwie do wielu uczniów Jezusa Maryja nie ucieka od tych cierpień. Podobnie jak była przy Nim w czasie, gdy doświadczał popularności i chwały, tak samo jest przy Nim w momencie panowania ciemności, kiedy cały lud potępił Go i zwrócił się przeciwko Niemu. Także w tym cierpieniu nie cofa swojej ofiary, którą złożyła wypowiadając swoje „fiat” i godząc się na wierne pełnienie woli Boga Ojca dla zbawienia ludzkości. Jest wierna miłości do Syna, oraz miłości do Boga Ojca, a przez to bardziej niż ktokolwiek inny wspiera swojego Syna w Jego cierpieniach, pomaga Mu spełnić Jego misję do końca.

W tym momencie cierpienia, a jednocześnie w momencie kiedy ważą się losy świata, Jezus troszczy się o ziemskie potrzeby swojej Matki. Daje tej, która wcześniej straciła męża, a teraz traci jedynego Syna, swojego najwierniejszego ucznia za opiekuna.

Jezus pamięta także o naszych słabościach i dlatego daje nam swoją Matkę. Jeśli tylko uznamy Maryję za swoją Matkę i podobnie jak św. Jan przyjmiemy Ją do swojego życia, to możemy być pewni, że Ona będzie wspierała nas swoją wierną miłością, szczególnie w momentach, kiedy miłość stanie się trudna, kiedy będą jej towarzyszyć cierpienia. Dzięki Maryi także my możemy stać się umiłowanymi uczniami Chrystusa, czyli takimi, którzy kochają jak sam Jezus, którzy swoją miłością ukazują miłość Boga i przekazują ją innym ludziom.



4. „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił”

„Od godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię, aż do godziny dziewiątej. Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: Eli, Eli, lema sabachthani? to znaczy Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? Słyszając to, niektórzy ze stojących tam mówili: On Eliasza woła.”
Mt27,45-47

Jeżeli ktoś naprawdę kocha, ten pragnie być z ukochaną osobą bez względu na okoliczności, zarówno w radości, jak i w smutku. Nie opuszcza ukochanej osoby, nawet wtedy, gdy trwanie przy niej oznacza cierpienie. Jezus trwał przy Bogu Ojcu w każdej sytuacji, podobnie jak Jego Matka trwała przy Nim. Ukazując swoją szczególnie bliską relację do Boga Jezus zawsze zwracał się do Niego używając czułego słowa „Abba”, co znaczy „Kochany Ojcze”. Jednak teraz, jak każdy inny człowiek, używa oficjalnego słowa „Bóg”. Jezus nie czuje już tej bliskości, która było Jego radością oraz źródłem siły potrzebnej do kochania także tych, którzy w Jezusie widzieli swojego wroga. Wprost przeciwnie, czuje się opuszczony przez Boga. Ogromnym krzykiem wyraża to swoje niesamowite cierpienie, a może także wielkie zaskoczenie. Dla tego, dla którego serdeczna, miłosa relacja z Bogiem Ojcem była największym skarbem, to poczucie opuszczenia było niewątpliwie większym cierpieniem niż doświadczone dotychczas cierpienia fizyczne.

Grzesząc człowiek odchodzi od Boga, który jest Dawcą życia, który jest Miłością. Ostateczną konsekwencją grzechu jest utrata możliwości powrotu do Boga, oraz niemożliwość przyjęcia Jego miłości. Oznacza to wieczną i pozbawioną wszelkiej nadziei samotność. Jezus przyszedł na ziemię, wszedł w naszą grzeszną rzeczywistość i bezbożne życie, aby obronić nas przed tą ostateczną konsekwencją grzechu. Odczucie opuszczenia przez Boga ukazuje, że Jezus jest na samym dnie ciemności naszego grzechu. Właśnie w tym najciemniejszym oraz najbardziej samotnym miejscu Jezus objawia nam miłość i chwałę Boga, wyciąga swoją rękę, aby nas pochwycić i zaprowadzić z powrotem do Boga, naszego kochającego Ojca.



5. „Pragnę”

„Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: Pragnę. Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano.” J19,28-29

Jezus wisi już na krzyżu przez sześć godzin. Oddychanie staje się coraz trudniejsze. Śmierć jest już bardzo blisko. Jednak nie powiedział jeszcze wszystkiego. Jest jeszcze coś, o czym szczególnie chce powiedzieć ludziom zanim umrze. Pragnie wypowiedzieć swoje pragnienie. Czego pragnął Jezus chwilę przed śmiercią? Z pewnością po tak długich torturach odczuwał fizyczne pragnienie. Ale czy Ten, który z taką cierpliwością znosił do tej pory swoje cierpienia, który odmówił przyjęcia uśmierzającego ból trunku, domagałby się teraz napoju? Czy Ten, który świadomie i dobrowolnie przyjął ten kielich goryczy, w tym momencie, kiedy koniec jest już blisko, domagałby się ulgi w cierpieniu?

Żołnierze z całą pewnością widzieli różnicę między Jezusem a wszystkimi przestępcami, których egzekucję do tej pory przeprowadzali. Zgodnie ze słowami św. Piotra Jezus „który nie dopuścił się grzechu, ani fałsz nie znalazł się w Jego ustach. Gdy Mu złorzeczono, nie odplacał złorzeczeniem, cierpiąc nie odgrażał się, zawierzywszy Temu, który sądzi sprawiedliwie.” (1P2,22-23) Najprawdopodobniej właśnie z tego powodu jeden z żołnierzy odczuwa współczucie. Dzieli się swoim własnym trunkiem, który miał przy sobie dla zaspokojenia swojego własnego pragnienia i w ten sposób próbuje choć trochę ulżyć w cierpieniu temu niewinnemu człowiekowi. Tym razem Jezus nie odmawia. Przyjmuje dar żołnierza. Ten odruch współczucia żołnierza bardziej zaspokaja Jezusowe pragnienie miłości drugiego człowieka, niż pragnienie fizyczne. To miłość jest tym, czego Jezus naprawdę pragnął. Tylko miłość może zaspokoić Jego pragnienie, a jednocześnie pragnienie Boga, naszego Ojca.



6. „Wykonało się!”

„A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się! I skłoniwszy głowę oddał ducha.” J19,30

Wypowiadając słowo „wykonało się” Jezus oznajmia, że całkowicie wypełnił swoją misję. Mimo, że od samego początku aż do samego końca napotykał liczne przeszkody, był kuszony, a także prześladowany, zachował wierność i miłość wobec Boga do końca. Kochał nawet w tak wielkich cierpieniach, jakich teraz doświadcza wisząc na krzyżu. Jezus nie uległ żadnym pokusom, ponieważ miłość Boga Ojca była dla Niego największym skarbem, co więcej - była tym, co cenił bardziej niż własne życie. Jezus odczuwał lęk przed cierpieniem oraz śmiercią. Jednak lęk ten nie był w stanie zmusić Go do zdrady miłości Boga. Jezus nie był niewolnikiem odczuwanych lęków, ponieważ był przekonany, że miłość jest mocniejsza od wszelkiego zła, od wszelkiego cierpienia, a nawet od śmierci.

Każdy człowiek został stworzony z miłości i dla miłości. Nic oprócz doskonałej miłości, oprócz miłości Boga, nie może zaspokoić pragnień naszego serca. Bardzo często jednak nie żyjemy miłością, ponieważ jesteśmy niewolnikami naszych żądz i łatwo stajemy się ofiarami różnych pokus. Jesteśmy także niewolnikami lęku przed cierpieniem oraz śmiercią. Często zdradzamy miłość, aby zdobyć nieco przyjemności, aby uniknąć cierpienia, aby ratować sposób życia, do którego jesteśmy przyzwyczajeni.

Jezus pragnie wyzwolić nas z tej niewoli. Wyzwała nas spod władzy naszych żądz oraz lęków poprzez ukazanie nam wspaniałości oraz mocy miłości Boga. Jeśli poprzez spotkanie z Jezusem doświadczymy tej miłości, jeśli miłość ta stanie się naszym największym skarbem i uwierzymy, że jest ona mocniejsza od wszelkiego zła, jest mocniejsza od cierpienia oraz śmierci, to podobnie jak Jezus staniemy się wolni i będziemy w stanie żyć miłością w każdej sytuacji. Będziemy mogli żyć zgodnie z najgłębszym pragnieniem naszego serca, zgodnie z wolą naszego Stwórcy.



7. „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego.”

„Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha. Na widok tego, co się działo, setnik oddał chwałę Bogu i mówił: Istotnie, człowiek ten był sprawiedliwy. Wszystkie też tłumy, które zbiegły się na to widowisko, gdy zobaczyły, co się działo, wracały bijąc się w piersi.”

Lk23,44-48

Swoje ostatnie słowo Jezus kieruje do Boga. Znowu nazywa Go Ojcem, co oznacza, że znowu odczuwa Jego bliskość. Jezus wie, że pomimo poczucia opuszczenia przez Boga, Bóg Ojciec tak naprawdę nigdy Go nie opuścił, zawsze był przy Nim. Pełen ufności Jezus powierza swojego Ducha, swoją miłość, siebie samego temu, który „z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra.” (Rz8,28) Dla Jezusa śmierć, pomimo swojego okrucieństwa, nie jest końcem, ale powrotem do Ojca, powrotem do pełnej radości i pokoju miłosnej wspólnoty z Ojcem, która będzie trwała przez całą wieczność.

Śmierć Jezusa była szczytem głupoty człowieka, który dla obrony swojej małej stabilizacji, dla zachowania tego, co zdobył kosztem cierpienia wielu ludzi, zdecydował się zabić Tego który przyniósł mu miłość. Tę miłość, której w głębi serca pragnie, która sama tylko jest w stanie zaspokoić pragnienia jego serca i uczynić go doskonale szczęśliwym. Jednocześnie zabicie Jezusa było największym grzechem, którego naturalną konsekwencją powinno być wieczne oderwanie człowieka od Boga, wieczna śmierć człowieka, czyli nigdy niekończące się życie w samotności i beznadziei. Jednak prosząc o przebaczenie dla wszystkich grzeszników oraz ofiarując swojego Ducha Bogu, Jezus przemienił ten grzech w ofiarę, zmienił to cierpienie oraz śmierć w doskonały dar miłości. Dzięki temu śmierć Jezusa nie zerwała więzi człowieka z Bogiem, ale wprost przeciwnie, dzięki niej dokonano się pojednanie ludzkości z Bogiem, rany Jezusa stały się naszym uzdrowieniem (1P2,24), a sam krzyż, który był znakiem przekleństwa i kary, jak również znakiem śmierci i nienawiści, stał się znakiem błogosławieństwa i łaski, a także znakiem życia i miłości. Właśnie w tym krzyżu jest nasze zbawienie, nasza nadzieja na wieczne życie w miłości.

Modlitwa końcowa

Panie Jezu Chryste, dziękujemy Ci za to, że ukazałeś nam prawdę, iż nawet w tak niewyobrażalnych cierpieniach, jakich Ty sam doświadczyłeś, można być wiernym miłości. Dziękujemy Ci za ukazanie nam wspaniałej i niezmiennej miłości Boga naszego Ojca.

Panie, prosimy Cię, otwórz nasze oczy, abyśmy poznali, że Miłość ta jest najcenniejszym skarbem, że jest Ona mocniejsza od wszelkiego zła, od wszelkiego cierpienia, a nawet od samej śmierci. Otwórz nasze serca, abyśmy mogli przyjąć tę Miłość. Wyzwól nas z niewoli naszych żądz oraz lęków, abyśmy mogli być wierni tej miłości w każdej sytuacji, abyśmy przy końcu naszego życia, podobnie jak Ty sam, oddali naszego ducha w ręce Ojca i żyli wraz z Nim oraz ze wszystkimi, którzy są z Nim zjednoczeni w miłosnej jedności przez całą wieczność. Amen.

